Nr 363. **Kraków, Czwartek 11 Sierpnia 1910.** **Rok XXIX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Po morderstwie.

Dalsze przesłuchanie świadków.

W chwili, gdy Rybak padł z ręki Trudnowskiego, przechodziła placem Maryackim znaczna liczba ludzi. Z pomiędzy przechodniów kilka osób oddalonych było od miejsca wypadku zaledwie o parę kroków. Niektórzy ze świadków zaraz po wypadku zgłosili się na policyę, innych z opowiadań i opisów - poznali funkcyonasze policyjni i zawezwali na świadków. Przesłuchania świadków trwały od poniedziałku aż do wczoraj popołudnia.

Pierwszym ze świadków krwawego czynu był p. Zieliński, emer. urzędnik szpitala św. Łazarza. Oddalony zaledwie o 5 kroków od Rybaka w chwili, gdy Trudnowski strzelił do niego, widział dokładnie całą rozgrywającą się przed jego oczami scenę. Opowiada on, że usłyszawszy niespodzianie strzał tuż obok siebie, chwycił się za głowę, sądząc, że do niego strzelono. Wtedy zauważył jakiegoś człowieka, który nad upadłym po strzale nieznajomym pochylił się i dwa razy jeszcze do niego strzelił z rewolweru. Następnie zabójca uciekł w ulicę Szpitalną. Zeznania swe złożył p. Zieliński zaraz w policyi.

Również naocznym świadkiem krwawego wypadku był p. Kolman, kapelusznik z ulicy św. Krzyża. Scena zabójstwa w jego przedstawieniu obejmuje te same szczegóły, które wyżej podano.

Prócz tych osób przesłuchała policya naocznych świadków: Grochalównę, córkę portyera z kliniki chorób wewnętrznych, p. Kamma, właściciela zakładu fryzyerskiego, p. Chybowskiego, konduktora kolejowego, p. Szczepańską i kilka innych osób.

Zeznania świadków, którzy widzieli, jak Trudnowski strzelał do Rybaka, wszystkie w tem są zgodne, że Trudnowski strzelił w głowę Rybakowi z bardzo nieznacznej odległości, prawie przykładając mu rewolwer do głowy. Następnie świadkowie ci zeznają zgodnie, że Trudnowski dwa razy jeszcze strzelił do leżącego już Rybaka. (Trudnowski zeznał, że strzelał z odległości 20—30 kroków z przeciwległej ulicy i miał widzieć, że Rybak padł dopiero po trzecim strzale). Wszyscy świadkowie opowiadają, że po strzałach powstał na ulicy zamęt, wiele osób rzuciło się do ucieczki. Gdy ochłonięto po pierwszem przerażeniu, rzucono się w pogoń za Trudnowskim i złapano go za sklepem p. Olszowskiego w ul. Szpitalnej. Jednym z chwytających miał być p. Kamm. Oburzenie publiczności wyładowało się z początku w biciu schwytanego, gdy ten jednak zawołał: „Zabiłem szpiega!" przestano go bić i prowadzono jedynie, silnie ująwszy za ręce, do policyi. Jeden ze świadków zeznaje, że Trudnowski miał sam wskazać na kieszeń, mówiąc, że tam znajduje się browning nabity i że należy go ostrożnie wyjmować, aby nie wypalił; inni zeznają, że Trudnowskiemu rewolwer w czasie bicia przemocą odebrano.

Pozatem zeznania świadków nie przyniosły nic ważniejszego.

Rewizye.

Wczoraj otworzono biurko, przy którym pracował Rybak w zarządzie głównym T. S. L., jednak nie znaleziono niczego, coby miało znaczenie dla sprawy.

Dokonano również rewizyi w mieszkaniu jednego z aresztowanych, podejrzanego o współudział w wykonaniu wyroku śmierci na Rybaku. Rewizya nie wykryła nic kompromitującego dla aresztowanego.

Natrafiono jedynie na odkrycie, małoważne dla samej sprawy, o większem jednak znaczeniu z innych względów, mianowicie znaleziono paczkę, obejmującą przeszło setkę egzemplarzy okólników Związku narodowo-robotniczego z Warszawy. Treścią tego drukowanego okólnika jest ostrzeżenie Związku, wystosowane do nielegalnych stowarzyszeń w Królestwie Polskiem, mające na celu zwrócenie uwagi emigrantów z Królestwa w Galicyi na pewną osobę, wymienioną po nazwisku, która miała i ma się zajmować szpiegostwem na rzecz ochrany dla zdradzania konspiratorów z Królestwa. Osoba ta wyrokiem tajnym została skazana na śmierć. Wyrok miałby być spełnionym w Galicyi, gdyż tu obecnie ów podejrzany osobnik przebywa. Okólnik ostrzega jak najenergiczniej wszystkie interesowane towarzystwa i osoby przed owem indywiduum. Pod okólnikiem podpisano: „Sąd pięciu".

Zakończenie śledztwa policyjnego.

Śledztwo policyjne dobiega końca. — Przesłuchano wszystkich naocznych świadków krwawego zajścia i dwóch domniemanych wspólników Trudnowskiego: Sadowskiego i p. W. — Wczoraj obiegały pogłoski, że policya aresztowała jeszcze trzecią osobę, podejrzaną o współudział w tej sprawie. Sadowskiego wobec silnych poszlak uczestnictwa samosądu nad Rybakiem, zatrzymano w aresztach policyjnych i dziś będzie odstawiony do więzienia śledczego krajowego sądu karnego. Natomiast przeciw p. W. nie przemawiały żadne silniejsze poszlaki, wypuszczono go więc na wolność. Nie krył się on z tem, że jest „bojowcem", prosił tylko o niewymienianie jego nazwiska.

Po ukończeniu w tych dniach śledztwa policyjnego akta będą przesłane do sądu i sprawa ucichnie aż do rozprawy sądowej przed trybunałem przysięgłych.

Z życia Rybaka.

Jak się dowiadujemy, Rybak okazując w ostatnich czasach zaniepokojenie, nosił się z zamiarem wyjazdu do Ameryki i zwrócił się nawet do Polskiego Towarzystwa emigracyjnego, gdzie prosił o informacye co do jazdy do Brazylii. Jednemu z członków Tow. emigracyjnego opowiadał Rybak, że chce pojechać do Tryestu, gdzie ma zamiar oglądnąć urządzenia Towarzystwa okrętowego „Austro-Americana" i po odwiedzeniu żony, która wówczas miała być w Abazyi, wróci do Tryestu, skąd pojedzie do Brazylii. Na osiedlenie miał wybrać Paranę. Powodem wyjazdu, jak opowiadał w Tow. emigracyjnem, miało być trudne położenie finansowe. Co do planów działalności w Paranie zachował Rybak milczenie.

Wczorajszy „Naprzód" w rozmowie swego współpracownika z pewnym człowiekiem, który znał dobrze Rybaka, podaje o nim między innemi następujące szczegóły:

— Trudno mi w to uwierzyć, że Rybak był szpiegiem. Bo czyżby żył w takiej nędzy, gdyby był brał pieniądze z ochrany? A ciągle był w kłopotach pieniężnych. Z takiej głodowej „pensyi", jaką mu płaciło T. S. L, 60 koron, a później 80 koron, żyć z żoną i dzieckiem nie można. To też naciągał różnych ludzi na pożyczki i na podpisy na weksle. Obecnie panowie (tu wymienił kilka nazwisk) będą musieli płacić weksle, które Rybakowi podpisali, w kwocie przeszło półtora tysiąca koron. Ja go znałem jako gorącego endeka. On kierował wydawnictwami „Myśli wszechpolskiej", „Kilińskiego", „Polski", „Ojczyzny" i broszur endeckich. Załatwiał najpoufniejsze interesy endecyi, we wszystkie sprawy stronnictwa był wtajemniczony i do ostatniej chwili cieszył się zupełnem zaufaniem tak wybitnych osobistości narodowo-demokratycznych, jak... (tu znowu wymienił kilka znanych nazwisk). Czyż taki człowiek mógł być szpiegiem? W waszym procesie z Borowską, chociaż mieliście niezbite dowody, jednak mówił Lewicki, że osądziliście Borowską bez sądu; a tu zabito człowieka bez sądu.

— Stwierdzono i to niezbicie, że Rybak był szpiegiem; prześledzono, z kim się porozumiewał.

— Być może. Ale w takim razie chyba ochrana dawniej mu płaciła, i w ostatnich czasach przestała mu płacić, bo gdzieżby te pieniądze podziewał? Mówię panu, że żył w biedzie. Co prawda, mimo to zauważyłem u niego rażącą lekkość w wydawaniu pieniędzy. W sprawach pieniężnych wogóle nie zasługiwał na zaufanie. Naciągał kogo mógł, nawet uciekinierów z Królestwa. Przyłapałem go niejednokrotnie na kłamstwach i szachrajstwach.

— Widzi pan sam, ile rysów podobnych do Borowskiej i Brzozowskiego.

— To prawda. Jednak bardzo silne wrażenie zrobiło na mnie zabicie Rybaka. Pomyśl pan sobie, jeszcze w niedzielę był u mnie i rozmawiał ze mną dłuższy czas. Wyglądał jak trup. Wiedział już co się święci. Od dwóch tygodni wiedział, że mają na niego podejrzenie. Chodził jak obłąkany, skarżył mi się, że sypiać nie może i radził się, co ma zrobić. Dla zagłuszenia się widocznie — puszczał się i hulał nocami w ostatnich dwóch tygodniach, bo żony jego tu nie ma. Jest to przystojna kobieta, lat 22, od dłuższego czasu chora; w zimie mieszkała w Zakopanem, obecnie jest z dzieckiem u swoich braci Huetów, na Wołyniu.

Rybak już od obchodu grunwaldzkiego zwąchał grożące mu niebezpieczeństwo. Opowiadał mi, że w czasie uroczystości grunwaldzkiej kwestował na rzecz T. S. L. w restauracyi Grand hotelu i przywitał się z literatem p. A. G. Gdy odszedł, przystąpiło do p. G. dwóch panów i zapytało go: „Pan podajesz rękę temu człowiekowi?" „Przecie to pan Rybak z T. S. L.!" odparł p. G. „To on tu jest w T. S. L.? Zanim się tego człowieka przyjęło, trzeba się było nas, z Łodzi, zapytać, co to za jeden!" brzmiała odpowiedź. Tę rozmowę opowiedział później p. G. Rybakowi. Wówczas Rybak przybiegł do mnie zrozpaczony, powtórzył mi to i radził się, czy ma owych panów skarżyć do sądu. Odradzałem mu, bo taki proces trudno wygrać, gdyż to, co oni powiedzieli, jest bardzo nieuchwytne. — Co prawda, i z innej strony, od pewnego wpływowego endeka z Zagłębia słyszałem podejrzenie przeciw Rybakowi. Raz w rozmowie ze mną Rybakowi się wyrwało: „Pewnie ten gałgan coś panu na mnie nagadał!" Skarżył się przedemną, że różni ludzie szerzą przeciw niemu podejrzenia. Coraz gorzej wyglądał. Trawił go niepokój i strach.

— Czy należał on do „frondy" endeckiej, czy do oficyalnej narodowej demokracyi?

— Wiem tylko tyle, że był dopuszczany do najtajniejszych sekretów stronnictwa narodowo-demokratycznego. Jeszcze na kilka tygodni przed wykluczeniem posła Germana ze stronnictwa Rybak już mi o tem mówił. Był on na ściśle poufnem posiedzeniu narodowej demokracyi, o którem nic w gazetach nie było, a na którem po raz ostatni był i przemawiał poseł German. Rybak zaraz potem był u mnie i opowiadał mi, co mówił German i co się święci. Z tego pan możesz wywnioskować, jakiem zaufaniem cieszył się Rybak w stronnictwie narodowo-demokratycznem.

Dalej notuje „Naprzód" pogłoskę, że Rybak utrzymywał w Zakopanem na Krupówkach elegancko urządzone mieszkanie, do którego często zajeżdżał. Fakt jego wyjazdów do Zakopanego potwierdza woźny z biur Tow. Szkoły Ludowej, który często nosił mu walizkę na dworzec.

Położenie w Hiszpanii.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Canalejas o sytuacyi.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi z Madrytu: Canalejas oświadczył w rozmowie z dwoma dziennikarzami niemieckimi, że zapatrywania o Hiszpanii, rozpowszechnione za granicą i podzielane przez Watykan, są mylne. Hiszpania jest w ogromnej większości wolnomyślną i postępową. Fanatyzm i bigoterya w Hiszpanii już dawno wymarły. Cała Hiszpania pragnie uregulowania kwestyi kościelnej w duchu nowoczesnym. Upadek mój — oświadczył Canalejas — nie byłby zwycięstwem Watykanu: przeciwnie, gdybym upadł, stanąłbym na czele wszystkich żywiołów radykalnych obecnie rozprószonych. Ale tak daleko rzeczy chyba nie zajdą i ja zwyciężę, jako monarchiczny prezydent gabinetu.

Akcya klerykałów.

Berlin. Z Madrytu donoszą: Korporacye klerykalne całej Hiszpanii organizują się do wspólnej akcyi, celem zaprotestowania przeciw postępowaniu rządu.

Madryt. Stronnictwa klerykalne w Granadzie, Madrycie i Walencyi wystosowały do papieża adres wiernopoddańczy, w którym zapewniają, że są gotowi chwycić za broń celem utrzymania jedności wiary w Hiszpanii.

Z Austro-Węgier.

(Telegr. „N. Reformy").

Amnestya z okazyi urodzin cesarza.

Wiedeń. Jedna z tutejszych korespondencyj donosi, że dnia 18 sierpnia z okazyi urodzin cesarza ogłoszona będzie amnestya dla zbrodniarzy i przestępców z §§ 58, 63, 65, 300 i 302. Amnestya odnosić się będzie do wszystkich wypadków, które obecnie są w śledztwie, albo w których zapadł już wyrok, albo gdy zasądzony rozpoczął już odsiadywanie kary.

Kwestya żydowska.

Lwów. „Hałyczanin" powtarza za żargonowem pismem „Der Tag" interwiew z pos. Löwensteinem w sprawie konferencyi jego z bar. Bienerthem w kwestyi żydowskiej. Między innemi miał pos. Löwenstein przedłożyć bar. Bienerthowi projekt, aby żydzi-szynkarze, którzy nie otrzymają obecnie koncesyi i nie mają innych środków zarobkowania, traktowani byli podobnie jak ludność dotknięta klęską elementarną, mianowicie, aby rząd centralny wyasygnował pewną sumę dla ulżenia ich nędzy. — Według słów dra Löwensteina, namiestnik dr Bobrzyński zachowuje się sympatycznie wobec tego projektu.

Konferencye bar. Bienertha.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Bar. Bienerth dnia 17 b. m. przybędzie do Wiednia. Weźmie on udział w uroczystościach z okazyi urodzin cesarza, a potem w konferencyach z przywódcami parlamentarnymi. Konferencye te będą trwać tylko kilka dni, gdyż z końcem tygodnia bar. Bienerth wyjeżdża z powrotem do Igel.

Niezatwierdzenie dra Hribara.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z kół poinformowanych, że wybór dra Hribara na burmistrza Lublany rzeczywiście nie został zatwierdzony. Czynnikom miarodajnym wystarczyło do powzięcia tej decyzyi ogólne zachowanie się Hribara w czasie ubiegłego peryodu jego burmistrzowstwa. Hribar jest panslawistą, a w Unii słowiańskiej należał do tej grupy posłów, którzy razem z Hlibowieckim i Kramarzem reprezentowali w Petersburgu neoslawizm.

Lublana. „Slov. Narod" donosi: Na dzień oficyalnego ogłoszenia niezatwierdzenia wyboru dra Hribara na burmistrza Lublany przygotowano rozległe środki ostrożności. Do Lublany ściągnięto wszystkie okoliczne posterunki żandarmeryi. Gdyby z okazyi niezatwierdzenia wyboru dra Hribara miało przyjść do demonstracyj ulicznych, lub gdyby reprezentacya gminna zaprotestowała przeciw temu w jakiś sposób, w takim razie rząd zamierza rozwiązać radę gminną w Lublanie i ustanowić tam komisarza rządowego.

Ołomuniec. Tutejszy sąd obwodowy skazał odpowiedzialnego redaktora „Pozora" na 2 dni aresztu obostrzonego jednodniowym postem i 100 kor. grzywny za przedrukowanie interpelacyi pos. Svobody, nie opublikowanej dotąd w protokole stenograficznym.

Sprawy bałkańskie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Hr. Khuen o kwestyi bałkańskiej.

Paryż. „Matin" ogłasza wywiad swego korespondenta z hr. Khuen-Hedervarym, który oświadczył: Nie zachodzi obawa przesilenia na Bałkanie. Panslawizm jest rzeczą, która znajduje wiarę tylko na uniwersytetach. Znam Słowian połnduiowych — powiedział hr. Khuen — i wiem, że solidarność ich nie jest tak ścisła, aby jeden za drugiego szedł w ogień. Wielka Serbia jest utopią. Co się tyczy spraw węgierskich, to hr. Khuen zaznaczył, że jest nonsensem napadać przy każdej sposobności na Austryę.

Wywiad ten i inne spostrzeżenia, jakie korespondent poczynił w Pradze i Zagrzebiu, utrwaliły w nim przekonanie, że mnóstwo ludów, wchodzących w skład monarchii habsburskiej, z łatwością zrezygnuje ze swych aspiracyj do odrębności, aby w chwili niebezpieczeństwa zjednoczyć się.

Uroczystości czarnogórskie.

Lublana. „Slov. Narod" donosi z Belgradu: Król Piotr zamierza zamianować ks. Mikołaja czarnogórskiego z okazyi jubileuszu jego rządów generałem armii serbskiej.

Wiedeń. Z Cetynii donoszą: Na uroczystości jubileuszowe zawita do portu w Antivari eskadra rosyjska, której dowódca złoży księciu życzenia imieniem floty rosyjskiej.

Rozbrojenie w Macedonii.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych w interviewie z współpracownikiem dziennika „Tanin" zaprzeczył wiadomościom, jakoby rząd rozbrajał w Macedonii tylko chrześcijan. Rozbrojenie dokonuje się w sposób sprawiedliwy. Pogłoski o znęcaniach się władz są oszczerstwem. Bułgurowie uciekają do Bułgaryi nie z powodu presyi rządu, lecz powodu presyi komitetów.

Sofia. Do Küstendil przybyło dalszych 112 macedońskich zbiegów.

Sofia. Ag. bułgarska donosi: 360 zbiegów macedońskich, którzy przybyli tu z Küstendil, urządziło zgromadzenie przed prefekturą policyi żądając wysłania ich w głąb kraju. Wczoraj przed południem urządzili zbiegowie manifestacyę przed poselstwem.

Powołanie rezerw w Bułgaryi.

Sofia. Agencya bułgarska donosi: Z powodu manewrów jesiennych **powołano 3 roczniki** rezerwy na 23 b. m. na 21-dniowe ćwiczenia.

Encyklika ekumeńskiego patryarchatu.

Konstantynopol. Encyklika ekumeńskiego patryarchatu do metropolitów, zwołująca zgromadzenie narodowe i rozpisująca wybory, podnosi, że nadzieje, przywiązywane do przywrócenia konstytucyi i równości, zawiodły. — Encyklika wylicza systematyczne gwałcenia przywilejów patryarchatu i nadużycia władzy. Jest ona zredagowaną w bardzo ostrym tonie, co w kołach tureckich wywołało złe wrażenie.

Bukareszt. Wielki wezyr Hakki pasza przybył tu i odjeżdża jutro do króla do Sinaja.

Telegramy

z dnia 11 sierpnia.

Portugalia a Watykan.

Lizbona. Doniesienia, że król Manuel przybędzie do Rzymu na uroczystość odsłonięcia pomnika Wiktora Emanuela, wywołały w kołach klerykalnych ogromną sensacyę. Sądzą, że z tego powodu przyjdzie do konfliktu między Portugalią a Watykanem.

Przedłożenia oświatowe dla Dumy.

Petersburg. Ministerstwo oświaty wniosło do Dumy szereg nowych ustaw, między innemi: projekt wprowadzenia nauczania powszechnego w państwie, wystawę szkół początkowych, projekt zaprowadzenia wyższych szkół elementarnych, żeńskich seminaryów nauczycielskich, uregulowania programów w prywatnych zakładach, klasach i kursach naukowych.

Zwołanie Sejmu finlandzkiego.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Carskim ukazem zwołano Sejm finlandzki na d. 14 września na 2-miesięczne obrady. Sejm wypracuje zasady wyboru finlandzkich członków do ros. Dumy i do Rady państwa, dalej postanowienia o przeprowadzenie tych wyborów, oraz będzie miał dać swoją opinię w kwestyi zrównania pod względem prawnym finlandzkich obywateli z innymi rosyjskimi obywatelami i w sprawie płacenia odszkodowania zamiast osobistej służby wojskowej.

Położenie w Persyi.

Teheran. Pet. ag. tel. donosi: Bazary są zamknięte; wysłano wojsko dla pościgu i rozbrajania powstańców. Bachtyarowie, którzy wtargnęli do parku w Asabek, splądrowali zupełnie tamtejszy pałac, jakoteż kilka w pobliżu położonych rosyjskich domów, między temi dom Smirnowa, wychowawcy szacha.

Zamach na burmistrza N. Jorku.

Nowy Jork. Burmistrz Gaynos przepędził noc ubiegłą dobrze. Nie ma oznak zatrucia septycznego.

Wielki pożar w Bostonie.

Kolonia. „Köln. Zeitung" donosi z Bostonu: Onegdaj wieczorem wybuchły dwa groźne pożary, jeden w porcie w południowej stronie Bostonu, drugi w centrum miasta. Ogień w porcie wyrządził szkody na 1 milion dolarów. Spaliło się 50 domów czynszowych, zamieszkałych przeważnie przez żydów i Syryjczyków. Ogień objął jednę milę ang. kwadratową. Od r. 1870 nie było tak wielkiego pożaru. Dziesięciu strażaków podczas akcyi ratunkowej odniosło ciężkie rany.

Wilhelmshaven. 2 okręty liniowe odjeżdżają 13 b. m. do Turcyi.

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

(Telefonem.)

Zakopane, 11 sierpnia.

Wczoraj po południu wyruszyła stąd nowa wyprawa na poszukiwanie Klimka Bachledy. Ogólne panuje tu przekonanie, że Klimko nie żyje, gdyż odłączył się on od swych towarzyszy przed pięciu dniami i nie zabrał z sobą żywności. — Klimko Bachleda byłby pierwszym przewodnikiem, który zginął w Tatrach.

Zwłoki ś. p. Szulakiewicza przewieść miano wczoraj do Zakopanego i o godz. 10 wieczorem wysłać koleją do Lwowa, dokąd przybyłyby dziś o godz. pół do 2 po południu.

Koszta poszukiwań za Szulakiewiczem i Bachledą wynoszą dotąd około 1000 K.

Zakopane, 11 sierpnia.

Górale zakopańscy sarkają na tutejszych turystów z powodu poszukiwań za Bachledą. Chodzi o to, że — jak się jeden z górali wyraził — gdy dawniej zaginął w Tatrach jakiś „inteligent", to Bachleda pierwszy szedł mu z pomocą, a za nim inni przewodnicy. Dziś zaś, gdy idzie o Bachledę, to ratunek jest ogromnie ospały i najlepsi taternicy siedzą sobie po kawiarniach zakopańskich. Wobec tego kilku przewodników złożyło swe odznaki przewodnicze i zrzekli się przewodnictwa. Obawiają się, że jeżeli sprawdzi się wiadomość o śmierci Bachledy, to górale urządzą jakieś wrogie dla turystów manifestacye i może nawet będą napadać na nich po górach.

Zakopane, 11 sierpnia.

Mimo zapowiedzi, zwłoki Szulakiewicza nie zostały do wczoraj przeniesione do Zakopanego. Nastąpi to prawdopodobnie dopiero dziś rano, poczem o godz. 4 po południu odesłanoby zwłoki pociągiem towarowym do Lwowa, pogrzeb zaś odbyłby się dopiero w sobotę na cmentarzu Łyczakowskim.

Niepokojące wiadomości

z Zagłębia krakowskiego.

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że w ostatnich dniach galicyjskie akcyjne zakłady górnicze w Sierszy (własność spadkobierców ś. p. hr. Andrzeja Potockiego) wypowiedziały pracę części górników, zajętych na kopalni „Artur".

Powodem tego zarządzenia, które nie jest odosobnionem, gdyż inne gwarectwa węglowe tutejszego Zagłębia uciekły się również poprzednio już do tego środka, jest ogólny brak zbytu dla węgla krajowego wskutek fatalnej konjunktury na targu węglowym.

Krajowe kopalnie węgla, które mają do walczenia z coraz bardziej rozpierającą się i bezwzględnie prowadzoną konkurencyą pruskich kopalń z jednej strony, a konkurencyą ropy opałowej z drugiej, zmuszone były już w pierwszem półroczu ograniczyć bardzo znacznie wydobycie węgla przez zaprowadzenie t. zw. szycht bezrobnych, tak, że robota na kopalniach odbywała się dotąd zaledwie 4, a w najlepszym czasie 5 dni w tygodniu.

Obecnie wskutek tego, iż ministerstwo kolejowe, korzystając z warunku, zastrzeżonego w umowach, zawartych z kopalniami krajowemi, obniżyło z całą bezwzględnością pobór zakupionego węgla o 10%, a to pomimo kilkakrotnych przedstawień interesowanych kopalń, pogorszyły się powyższe stosunki tak bardzo, że zarządy kopalń były zmuszone uciec się do tak niepopularnego środka, jak wypowiedzenie pracy dla części załogi górniczej, gdyż przy obecnych warunkach zbytu, ograniczenie dalsze dni roboczych, oraz zmniejszenie dziennych ilości wydobywanego węgla okazało się środkiem nie wystarczającym.

Zarządzenie to trafia tem dotkliwiej ludność górniczą naszego Zagłębia, ile że wskutek ogólnego zastoju w przemyśle węglowym nie ma najmniejszych widoków, aby robotnicy, pozbawieni pracy w kraju, mogli znaleść jakiekolwiek zajęcie w sąsiednich rewirach (Morawskie Zagłębie lub Śląsk pruski), zwłaszcza jeżeli się zważy, że górnicy, zajęci w naszem Zagłębiu, tak bardzo są finansowo osłabieni zeszłorocznem 9-tygodniowem bezrobociem, że nawet nie mogą pomyśleć o ewentualnem pokryciu kosztów podróży dla poszukiwania pracy.

Sytuacya staje się więc bardzo poważną, tak ze względów ekonomicznych, jak i socyalno-politycznych i wglądnięcie jak najszybsze w ten krytyczny stan rzeczy jest obowiązkiem tych wszystkich miarodajnych czynników, które w zeszłym roku tak pochopny posłuch dawały różnym aranżerom strajkowym naszego Zagłębia.

Smutny to stan rzeczy, że kraj nasz, bałamucony systematycznie przez agentów pruskich, sprowadzający rocznie przeszło 150.000 wagonów węgla pruskiego o wartości blisko 24,000.000 K, nie może zatrudnić we własnych kopalniach nawet 6000 rodzin robotniczych, narażając je wobec nadchodzącej zimy na zupełną nędzę.

Kronika.

Kraków, czwartek 11 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Tyburc., Zuzanny i Filom.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 26, zachód o godz. 7 m. 05, długość dnia godzin 14 min. 39.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurnie, dżdżysto, mierne wiatry, stan mało zmieniony, z początku brzydko, potem małe polepszenie.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Madame Butterfly“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Trójka hultajska“.

Arcyksiążę Leopold Salwator w Krakowie. Na cześć arcyksięcia Leopolda Salwatora odbył się wczoraj o godz. 8 wieczorem u delegata Adama Fedorowicza obiad, w którym wzięli udział książęta Andrzej Lubomirski, Dominik i Hieronim Radziwiłłowie i Paweł Sapieha, dalej komendant korpusu bar. Józef Weigl, marszałkowie polni por. Böhm-Ermolli i hr. Huyn, komendant brygady kawaleryi Dondort, pułkownicy artyleryi Adolf Weigner i Blechinger, prezes Rady powiatowej Stefan Skrzyński, wiceprezydent miasta dr Henryk Szarski, rektor uniwersytetu ks. Stefan Pawlicki, hr. Zygmunt Zamoyski, dr Stanisław Semkowicz, pos. Michał Garapich i Ludwik Żeleński.

Ostrzeżenie dla emigrantów do Danii. Ministerstwo skarbu rozesłało do władz administracyjnych następujące zawiadomienie:

Według informacyj, udzielonych przez austro-węgierski konsulat w Aalborgu (Dania), robotnicy sezonowi z Galicyi, emigrujący corocznie w wielkiej liczbie do Danii, nie mogą tamże znaleść żadnego zatrudnienia i zmuszeni są odwoływać się do dobroczynności publicznej. Konsulat przestrzega przeto robotników z Galicyi, aby bez stałego kontraktu, zapewniającego im pracę, nie udawali się do Danii.

Budowa domu ludowego w Krakowie daje się szczególniej odczuwać podczas każdorazowego przybycia do naszego grodu znaczniejszej gromady wycieczkowców, pątników i t. p. Wczoraj np. przybyły do Krakowa znaczne kompanie włościan z odległych okolic Galicyi w drodze na odpust do Kalwaryi i w braku miejsca w domach noclegowych, a może z przymusowej oszczędności rozłożyły się pokotem w Sukiennicach i na bruku dokoła kościoła Maryackiego i tam też ułożyły się do spania.— Widok był przykry i rażący. Miasto ma w takich dniach wygląd stolicy nędzarzy, setkami śpiących na ulicach. Takie przynajmniej wrażenie musi Kraków robić wtedy na obcych przyjezdnych.

Zwłoki topielca. Na polach w Przewozie w powiecie wielickim, Wisła wyrzuciła onegdaj zwłoki jakiegoś mężczyzny średniego wzrostu o jasnych włosach, niebieskich oczach, mogącego liczyć lat 32. Zwłoki ubrane były w czarne sukienne ubranie. Starostwo przyjmuje wszelkie informacye, mogące przyczynić się do stwierdzenia identyczności utopionego.

Szkoły korpuśne dla oficerów. „Milit. Presse“ ogłasza: Szkoły korpuśne oficerów na rok przyszły odbędą się w następujących miastach: w Ołomuńcu, Wiedniu, Gracu, Budapeszcie, Preszburgu, Pradze, Theresienstadt, we Lwowie z komendantem generał-majorem Rudolfem Smidtem na czele, Sybinie, Zagrzebiu, Insbruku i w Sarajewie.

Stałymi nauczycielami we Lwowie zamianowani zostali: Karol Kikowszky major art. pol. Nr 32 i Jarosław Lenecek kapitan 40 pp.

Do szkoły we Lwowie powołanymi zostali: bar. Kuno Kettenburg rotmistrz 2 p. drag., porucznicy: Ryszard Stuchly 10 pp., Alojzy Sukawsky 45 pp., Leopold Janowszky i Wiktor Senft 80 pp., Jan Prilisauer i Ferdynand Ksir 95 pp., Adolf Fischer 30 bat. strzelców, Mieczysław Chyliński, Włodzimierz Olszewski i Władysław Puchalski 1 p. ał., Lebel Balkai 7 p. uł., Artur Schüch 8 p. uł., Karol Rachodsky i Teodor Podsoński 13 p. uł., Jerzy Heise 32 p. art. pol., Kamil Schirn 11 dyw. art., Karol Menschik 18 p. dr. kraj., Fryderyk Weiser 19 p. dr. kraj., Robert Kuttel 20 p. dr. krajow., Wacław Trunecek 22 p. dr. kraj., Józef Hammer 34 p. dr. kraj., Franciszek Agler i Teodor Iwanyszyn 36 p. uł. obr. kraj., Wawrzyniec Łobaczewski 1 p. uł. obr. kraj., Leopold Guzman 3 p. uł. obr. kraj.

Zagadkowa zbrodnia. Pisma warszawskie donoszą: We wtorek bawił w Warszawie, umyślnie przysłany tu z Częstochowy naczelnik straży ziemskiej, w celu przesłuchania zamieszkałej w Warszawie Stanisławy Szkadłubowiczowej, matki przyjaciółki zamordowanego Bartłomieja Wójcikowskiego, Franciszki, oraz jej siostry, Michaliny. U tej ostatniej przedstawiciel władzy policyjnej dokonał w mieszkaniu, przy ul. Twardej nr. 61, szczegółowej rewizyi, nic jednak podejrzanego nie znalazł. Szkadłubowiczowa na przedstawionej jej fotografii zamordowanego poznała jego włosy i zarost, ale twarzy dla silnie zmienionych rozkładem ciała rysów na pewno stwierdzić nie umiała.

Zachodzi ciekawa okoliczność, że owa towarzyszka Wójcikowskiego, Franciszka Szkadłubowiczówna, od czasu zniknięcia zamordowanego przepadła również bez śladu i znikąd znaku życia nie dała. Nasuwa to władzom śledczym nowe podejrzenie i poszlaki. Nie jest jednakże wykluczone, że Franciszka Szkadłubowiczówna znajdować się może u ciotki swej (siostry matki) niejakiej Kucharskiej, w Podgórzu pod Krakowem, gdzie też przebywa najmłodsza córka Szkadłubowiczowej z Warszawy, Mania, licząca lat 9 dopiero. W każdym razie milczenie zupełne po wykryciu takiej zbrodni ze strony przyjaciółki zamordowanego, z którą on w tak bliskich pozostawał stosunkach i dla której był tak dobry i przychylny, jest mocno zagadkowe.

Obchód grunwaldzki w Besarabii. W tych dniach w Sorokach, jak donosi organ miejscowy „Bessarabskoje Obozrienje“, w tamtejszym kościele katolickim odbył się obchód na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. O obchodzie tym jednak pismo nie podaje bliższych szczegółów.

Wycieczka czeska do Wiednia. „Koresp. Wilhelm“ donosi, że 19 b. m. przybywają do Wiednia Czesi z Pragi dla zwiedzenia wystawy łowieckiej i miasta. Jak policya stwierdziła, idzie tu o zwykłą wycieczkę, a nie o jakąś manifestacyę, demonstracyę, czy nawet prowokacyę.

Nowy aeroplan. Z Wiednia telefonują: Syn tutejszego fabrykanta Adolf Ott wzniósł się wczoraj przed południem w Simering na własnej konstrukcyi aeroplanie. Pierwsza próba odbyła się bez wszelkiego wypadku.

Zamach na posterunek. Z Berlina telegrafują: W sprawie onegdajszego zamachu na posterunek artyleryi koło magazynu broni w Poczdamie zachodzi przypuszczenie, że zamach miał głębsze przyczyny. Śledztwo ustaliło bowiem, że od kilku już dni w nocy między g. 9 a 5 rano powtarzały się zamachy na patrolującego pod magazynem żołnierza i że kilkakrotnie strzelano już do niego. Napastników było zdaje się trzech. — Gdy władze wojskowe zarządziły wzmocnienie posterunku, zamachy ustały, a gdy znowu zredukowano wartę, zamach powtórzył się. Żołnierz, do którego strzelali napastnicy, strzelił także i zdaje się, że zranił jednego z napadających. Uderzającem jest, że prawie równocześnie wykonano podobne zamachy na posterunki artyleryi pod magazynami broni w Poznaniu, Sprottawie i w Lotaryngii, poczem sprawcy zamachu usiłowali dostać się do magazynów.

Prawdopodobnie chodziło tu o wydobycie nowych zapalników armatnich, zaprowadzonych obecnie w armii niemieckiej, a których konstrukcyę trzymają w tajemnicy.

Skok z balonu. Z Augsburga telegrafują: Aeronauta Tomik wzniósł się wczoraj balonem, napełnionym rozgrzanem powietrzem. Gdy nagle zauważył, że z balonu wydobywa się gęsty dym i że balon zaczyna opadać, wyskoczył z balonu i upadł na dach jednego z domów. Pod ciężarem padającego ciała dach się załamał. Tomik odniósł jednak tylko nieznaczne obrażenia.

Wypadek podczas wyścigów awiatycznych. Z Johannesthal telegrafują: Podczas wczorajszych wyścigów awiatycznych spadł Oskar Heim po 12-minutowym locie wskutek złamania się tylnego steru na aeroplanie Wrighta z wysokości 70—80 m. Heim w upadku stracił przytomność. Aeroplan jest zgruchotany.

Ostrożności w Rumunii wobec cholery. Z Bukaresztu telegrafują: Półurzędowa „Independ. roumain“ uważa za prawdopodobne, że królewskie manewry wskutek cholery w Besarabii nie odbędą się nad Dunajem. 740 żołnierzy na 300 posterunkach pilnuje rosyjskiej granicy, aby podejrzani chorzy nie przekroczyli jej. Nad Prutem strzeże granicy 2900 żołnierzy.

Demonstracya przeciw podwyższaniu czynszów mieszkań. Z Bari (Włochy) telegrafują: Wczoraj rano urządziło około 1000 osób demonstracyę przeciw podwyższeniu czynszów mieszkań. Demonstranci przeciągali ulicami, obrzucali policyantów kamieniami i odgrażali się rewolwerami. Gdy mimo upomnień sceny te kontynuowano, policya odpowiedziała ogniem rewolwerowym, przyczem 2 demonstrantów zginęło, a 12 odniosło rany; także 15 funkcyonaryuszów policyjnych jest rannych. Wkroczyło wojsko i zaprowadziło spokój. Tłum opadł pewnego obywatela, który z meblami przeprowadzał się do innego mieszkania i wystrzałami rewolwerowemi zabił go.

Aeroplan w służbie wojskowej. Z Blackbull telegrafują: Graham Wright dokonał wczoraj wzlotu celem wykazania użyteczności aeroplanu przy transportowaniu depesz wojskowych. Wright wzniósł się w Blackbull i udał się do koszar w Heetwood, stamtąd z nową depeszą ponad Morecambebay do Barrow i z powrotem do Blackbull. Cały lot trwał 119 minut. Również godnym uwagi był wczoraj lot Lorinta do Rous, trwający 93 minut.

Cholera w Kaszmirze. Z Lachore donosi Biuro Reutera: W Kaszmirze cholera rozszerza się. W niedzielę zasłabło 224 osób, z czego 147 zmarło, onegdaj zachorowało 139 a zmarło 145.

Zderzenie automobilu z pociągiem. Z Nowego Jorku telegrafują: Koło Kap May w New-Yersey zderzył się automobil z pociągiem pospiesznym, przyczem zginęło 5 osób, jadących samochodem.

Niedźwiedź na maskaradzie.

Wspomnienie z pracowni malarza Decamps.

(Dokończenie.)

— Rozumiem — odpowiedziała odźwierna — pan senny, ale smaczniej jeszcze zaśnie pan u siebie. Proszę pana, proszę, pańska żona pewnie już niepokoi się o pana... Nie rozumie, jak widzę.., albo śpi tak smaczno?

Uderzyła go po ramieniu.

— Groonn.

— Wcale to ładne, tylko to już nie pora do intrygowania; zresztą my już wiemy, ktoś ty jest, piękna masko. Nie widzi pan, już gaszą światło i zapuszczają zasłonę. Może zawołać panu fiakra?

— Groonn.

— No, prędzej, prędzej. Odeon, to nie dom zajezdny; w drogę, panie! Nie chce pan ustąpić?! O, panie Odry, bo tu zawołam straż; komisarz policyi jeszcze nie śpi. Cóż to pan nie chce stosować się do przepisów? popycha mnie pan? bije kobietę!? O, zobaczymy zaraz! Panie komisarzu, panie komisarzu!

— Cóż tam nowego? — zawołał strażak.

— Do mnie, panie strażaku, na pomoc! — krzyczała odźwierna.

— He, he, policya!

— Co tam nowego? — odezwał się głos sierżanta, dowodzącego patrolą.

— Matka Chose woła na pomoc z loży pierwszego piętra.

— Zaraz idę.

— Tędy, panie sierżancie, tędy — krzyczała odźwierna.

— Już, już jestem! Lecz gdzież pan jest?

— Niech się pan nie przeraża, znowu nic tak strasznego. Tędy, tak, tędy. Masz pan tam w kącie bandytę! naprawdę, istny Turek.

— Groon — wydał Tomek.

— Słyszy pan, a czy pan to rozumie? Jestże to język chrześcijański?!

— No, no, mój przyjacielu — począł sierżant, który w cieniu dostrzegł wkońcu Tomka — mamy wyrozumienie dla młodości i ja też lubię się śmiać, nieprawdaż, kochana matko, ale cóż, jest się niewolnikiem przepisów... Zresztą godzina powrotu na łono rodziny czy małżeńskie już nadeszła; proszę nie zwlekać, naprzód, a żywo, lewą nogą!

— Groonn.

— Pięknie, bardzo pięknie naśladuje pan zwierzęta, ale teraz przejdźmy do innych ćwiczeń. Prędzej, prędzej, przyjacielu, wyjdź z dobrej woli. Nie chce pan? Pan uparty? Dobrze zatem, będziemy się śmiać. Niechno pani uchwyci tego swawolnika i dalej z nim do drzwi.

— Ale on nie chce iść, sierżancie.

— Tak, o, a cóż to my daremnie nosimy kolby u karabinów? Dalej zatem po krzyżach i po łydkach pana jegomościa.

— Groonn, groonn, groonn.

— Panie sierżancie — odezwał się jeden ze stójkowych, którzy tymczasem nadeszli — może to i prawdziwy niedźwiedź?... Uchwyciłem go pod szyję, lecz skóra przylega do ciała.

— A jeśli to zwierzę, to nie czyńmy mu nic złego. Jego pan zapłaci za wszystko. Niechno który poszuka latarni!

— Groonn.

— Wszystko jedno, niedźwiedź albo nie, otrzymał jednak dobre cięgi, a jak ma niezłą pamięć, nie zapomni, co to znaczy mieć do czynienia z policyą.

— Jest już latarni — mówił nadbiegając z nią jeden z patroli.

— Przybliż mu ją do twarzy.

Żołnierz spełnił rozkaz.

— Najwidoczniej to pysk zwierzęcia.

— O Panie Jezu — zawołała odźwierna, cofając się natychmiast — a toż to prawdziwy niedźwiedź.

— Trzeba zbadać, czy nie ma jakich dowodów i zaprowadzić do właściciela; pewnie wynagrodzą za to. Zwierz się widać zabłąkał, a że lubi towarzystwo przyszedł na bal do Odeonu.

— Groonn.

— Patrzcieno jak odpowiada do rzeczy — dziwili się żołnierze.

— No, ma co?

— Ma mały woreczek, umieszczony na szyi.

— Otwórzcie go.

— Karta.

— Przeczytajcie.

Żołnierz czyta.

„Nazywam się Tomek; mieszkam na ulicy Saint-Denis nr 109. Mam sto sous w woreczku, czterdzieści na fiakra, a 3 franki dla tych, co mnie odprowadzą“.

— Istotnie, jest sto sous! — wykrzyknął żołnierz.

— Zatem ten obywatel jest bez zarzutu — stwierdzał sierżant. — Niechże dwóch ludzi odprowadzi go do domu.

— O chętnie! — wykrzyknęli chórem stójkowi.

— Nie ma teraz wyjątków, to przywilej przeszłości. Dwóch najstarszych w służbie skorzysta zatem z łaski losu. Idźcie dzieci.

Dwóch stójkowych zbliżyło się do Tomka; założyli mu powróz na szyję i okręcili nim przez ostrożność po trzykroć pysk. Tomek nie stawiał oporu, poprzednie bowiem uderzenia sprawiły, że był podatny jak rękawiczka.

Skoro stójkowi oddalili się z Tomkiem o jakie czterdzieści kroków od Odeonu, jeden z żołnierzy rzekł:

— Hm... czas piękny, jakbyśmy tak fiakra nie wzięli, to nasz mieszczuch przeszedłby się.

— Pewnie. Wtedy przypadłoby dla każdego z nas po pięćdziesiąt, a nie po trzydzieści sous.

— Zgoda.

W pół godziny potem byli już przy bramie domu pod nr. 109. Za trzeciem uderzeniem ukazała się stróżka na pół jeszcze senna.

— Macie tu, matko przebudzona, — rzekł jeden ze stójkowych — jednego z waszych lokatorów. Czy poznajecie go, jako należącego do waszej menażeryi?

— Pewnie — odrzekła stróżka — to niedźwiedź pana Decamps.

Tegoż samego dnia przyniesiono do mieszkania Odry-paszy rachunek za ciastka, wynoszący 7 franków i 50 centymow.

Z Al. Dumasa przełożyła *Wanda Konczyńska.*

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 sierpnia.

HOTEL SASKI: J. Wierzbicki, B. Zawadzki z Warszawy, M. Rzepacki ze Lwowa, St. Jasiński z Wilna, K. Gawroński z Uniejowa, L. Zarecki z Kacic, K. Jausen z Kevelar, B. Szerer z Łodzi, Br. Rago z Noworadomska, W. Kwiatkowski, H. Babińska z Warszawy, M. Zidarie z Warażdynu, T. Ciunkiewicz z Wilkowienki, Wł. Łukasiewicz, Z. Wisłocka ze Lwowa, E. Schneider z Wiednia, W. Momidłowski z Tarnobrzegu, W. Jacobson z Warszawy, B. K. Dlouhowesky z Tarnowa, hr. St. Poniński z Wołynia.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): Tadeusz Gorzkowski z Krakowa, Fritz Behal, Eliza Swoboda z Wiednia, Jerzy Slezak z Tryestu, Adolf Ringel z żoną ze Stryja, Jan Krokowski z żoną z Nowego Sącza, Hugo Cohn z Lipska, Karol Herdliczka z żoną z Wiednia, Filomena Burawska z córką z Budy Leśnej, dr Kazimierz Libicz z Wiednia, Mikołaj Gregorius z żoną i synem z Sobolówki (Król. Pol.), prof. Przemysław Cholewa z Cieszyna, Henryk Ueberall z Jarosławia, Arnold Hellmann z Kossowa, Adolf Fafius z synem z Zawiercia, Tadeusz Trojanowski, Wiktor Wolaszewski z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 295·—. Austr zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 279·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 301·—. Węg. Banku hip po 100 złr. 4-prc. 247·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 111·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·15. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 525·—. Clary 40 złr. m. k. 220·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 84·75. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 63·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 76·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 254·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 530·—.

Berlin, 10 sierpnia. Austryackie banknoty 85·15. Spirytus —·—.

Paryż, 10 sierpnia. Renta 3-prc. 97·40. Mąka 38·30.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 10 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 636 50, węg. Zakł. kred. 859 50, Anglobanku 316 50, Unionbanku 621 25, Länderbanku 512 25, Bankverein 547 25, Bodencredit 13 15, Galic. Banku hipotecz. 665 —, Kolei państwow. 746 75, kolei połudn. 111 50, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 15, kolei Czerniow. — —, Alpiny 746 25, Rima Muranyi 692 25, Prag. Tow. żelazn. 27 63, Fabryk broni 695 —, Akcye tureckie tyt. 385·50, Gal. akc. Tow. kop. n. 858 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 93 60, Austr. renta koron. 93 55, Węgier. renta koron. 91 80, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 15, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4¼% Listy Banku hip 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60. 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 255 —, Marki 117 50, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 103 85

Usposobienie: pomimo zachęcających sprawozdań z zagran. bez ochoty.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski